

Benedykt XVI: Posługa papieża gwarancją posłuszeństwa Chrystusowi i Jego słowu

Papież ma świadomość, że podejmując doniosłe decyzje, jest związany z wielką wspólnotą wiary wszystkich czasów, z obowiązującymi interpretacjami, formułowanymi stopniowo na kolejnych etapach pielgrzymowania Kościoła – mówił Benedykt XVI podczas Mszy świętej z okazji objęcia katedry Biskupa Rzymu. Przypominamy treść jego homilii w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Posłuszeństwo. Źrenica zbawienia

Drodzy Księża Kardynałowie, drodzy Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry!

Dziś, kiedy po raz pierwszy zasiadam na katedrze Biskupa Rzymu jako Następca Piotra, Kościół we Włoszech obchodzi święto Wniebowstąpienia Pańskiego. W centrum tego dnia spotykamy Chrystusa. Tylko dzięki Niemu, dzięki tajemnicy Jego wniebowstąpienia możemy zrozumieć także znaczenie katedry, która jest symbolem władzy i odpowiedzialności biskupa. Cóż zatem mówi nam święto Wniebowstąpienia Pańskiego? Nie mówi, że Chrystus odszedł do jakiegoś miejsca odległego od ludzi i od świata. Wniebowstąpienie Chrystusa nie jest podróżą w przestrzeni kosmicznej ku najdalszym gwiazdom, bo w gruncie rzeczy także gwiazdy są zbudowane z elementów fizycznych, tak samo jak ziemia. Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza, że nie należy On już do świata

zepsucia i śmierci, który warunkuje nasze życie. Oznacza, że należy już całkowicie do Boga. On – odwieczny Syn – doprowadził nasze człowieczeństwo przed oblicze Boga, poniósł z sobą w przemienionej postaci ciało i krew. Człowiek znajduje swoją przestrzeń w Bogu; przez Chrystusa istota ludzka została wprowadzona w życie samego Boga. Ponieważ zaś Bóg ogarnia i podtrzymuje cały Wszechświat, Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza, że On nie oddalił się od nas, ale że dzięki swojemu byciu z Ojcem jest teraz blisko każdego z nas, na zawsze. Każdy z nas może mówić do Niego „Ty”; każdy może Go wzywać. Chrystus jest zawsze w zasięgu naszego głosu. Możemy się od Niego wewnątrz oddalić. Możemy żyć odwróceniem do Niego plecami. Ale On zawsze na nas czeka i jest zawsze blisko nas.

*Z wysokości katedry Biskup
Rzymu ma obowiązek
powtarzać nieustannie:
Dominus Iesus — „Jezus jest
Panem”*

Z czytań dzisiejszej liturgii dowiadujemy się także czegoś więcej o tym, jak w konkretny sposób Chrystus urzeczywistnia to swoje bycie blisko

nas. Obiecuje uczniom swojego Ducha Świętego. Pierwsze czytanie, jakiego dziś wysłuchaliśmy, mówi nam, że Duch Święty będzie „mocą” dla uczniów; Ewangelia dodaje, że doprowadzi ich do pełni Prawdy. Jezus powiedział wszystko swoim uczniom, bo On sam jest żywym Słowem Boga, a Bóg nie może dać czegoś więcej niż samego siebie. W Jezusie Bóg dał nam całego siebie, to znaczy — dał nam wszystko. Ponad tym czy obok tego nie może istnieć żadne inne objawienie, które mogłoby przekazać coś więcej albo w jakiś sposób uzupełnić Objawienie Chrystusa. W Nim, w Synu, wszystko zostało nam powiedziane i wszystko zostało nam darowane. Jednak nasza

zdolność rozumienia jest ograniczona. Dlatego misją Ducha jest wprowadzać Kościół wciąż na nowo, z pokolenia na pokolenie, w ogrom tajemnicy Chrystusa. Duch nie wnosi niczego innego ani nowego, co byłoby poza Chrystusem; obok Objawienia Chrystusa nie istnieje żadne objawienie pneumatyczne, jak mówią niektórzy, żaden drugi poziom Objawienia. Nie: „z mojego weźmie” — mówi Chrystus w Ewangelii (J 16, 14). I tak jak Chrystus mówi tylko to, co słyszy i otrzymuje od Ojca, tak Duch Święty jest rzecznikiem Chrystusa. „Z mojego weźmie”. Nie prowadzi nas gdzie indziej, do miejsc odległych od Chrystusa, ale wprowadza nas coraz głębiej w światło Chrystusa. Dlatego chrześcijańskie Objawienie jest dawne i zarazem zawsze nowe. Dlatego wszystko jest nam już dane od zawsze. Zarazem jednak każde pokolenie dzięki niewyczerpanej głębi spotkania z Chrystusem, w którym pośredniczy Duch Święty, uczy się zawsze czegoś nowego.

Duch Święty jest zatem mocą, poprzez którą Chrystus pozwala nam doświadczać swojej bliskości. Pierwsze czytanie przynosi nam jednak jeszcze jedno słowo: będziecie moimi świadkami. Chrystus zmartwychwstały potrzebuje świadków, którzy Go spotkali, ludzi, którzy Go poznali dogłębnie dzięki mocy Ducha Świętego. Ludzi, którzy, by tak powiedzieć, niejako dotknęli Go ręką i teraz mogą o Nim świadczyć. W ten właśnie sposób Kościół, rodzina Chrystusa, rozrósł się z „Jerozolimy (...) aż po krańce ziemi”, jak mówi tekst czytania. Dzięki świadkom został zbudowany Kościół — poczynając od Piotra, Pawła i Dwunastu aż po wszystkich ludzi, którzy napełnieni Chrystusem, w ciągu wieków rozpalali i będą nadal rozpalać wciąż na nowo płomień wiary. Każdy chrześcijanin może i powinien być na swój sposób świadkiem zmartwychwstałego Pana. Odczytując imiona świętych, widzimy, że często byli to — i nadal są — przede wszystkim ludzie prości, ludzie, z których promieniowało — i wciąż promieniuje — jasne światło prowadzące do Chrystusa.

Ta symfonia świadectw posiada także ściśle określoną strukturę: na następcach apostołów, czyli biskupach, spoczywa publiczna odpowiedzialność za to, ażeby ta sieć świadectw trwała w czasie. W sakramencie święceń biskupich zostaje im udzielona niezbędna do tej posługi władza i łaska. W tej sieci świadków Następcy Piotra przypada szczególne zadanie. Piotr jako pierwszy złożył w imieniu apostołów wyznanie wiary: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Takie jest zadanie wszystkich Następców Piotra: przewodzić w wyznawaniu wiary w Chrystusa, Syna Boga żywego. Katedra Rzymu jest przede wszystkim katedrą tego wyznania wiary.

*Ten, komu powierzona jest
posługa Piotrowa, musi być
świadom, że jest człowiekiem
ułomnym i słabym*

Z wysokości tej
katedry Biskup
Rzymu ma
obowiązek powtarzać
nieustannie:
Dominus Iesus —
„Jezus jest Panem”,

jak napisał Paweł w listach do Rzymian (10, 9) i do Koryntian (por. 1 Kor 12, 3). Do Koryntian zwrócił się ze szczególnym naciskiem: „A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie (...) dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, (...) oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor 8, 5-6). Katedra Piotra zobowiązuje tego, kto ją obejmuje, aby powtarzał słowa, które wypowiedział Piotr w momencie, gdy uczniowie przeżywali kryzys i wielu chciało odejść: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym” (J 6, 68-69). Kto zasiada na katedrze Piotra, winien pamiętać słowa, które Chrystus skierował do Szymona Piotra w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci”

(Łk 22, 32). Ten, komu powierzona jest posługa Piotrowa, musi być świadom, że jest człowiekiem ułomnym i słabym — jak ułomne i słabe są jego siły — i że nieustannie potrzebuje oczyszczenia i nawrócenia. Ale może też mieć świadomość, że od Chrystusa otrzymuje moc, aby utwierdzać braci w wierze i jednoczyć ich w wyznawaniu Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian mamy najstarszy opis zmartwychwstania, jakim dysponujemy. Paweł przejął go wiernie od świadków. Opis ten mówi najpierw o śmierci Chrystusa za nasze grzechy, o złożeniu Go do grobu, o Jego zmartwychwstaniu trzeciego dnia, a kończy się słowami: „ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15, 5). W ten sposób raz jeszcze zostaje tu zwięźle wyrażony sens posłannictwa powierzonego Piotrowi aż do końca czasów: być świadkiem zmartwychwstałego Chrystusa.

Biskup Rzymu zasiada na swojej katedrze, aby świadczyć o Chrystusie. Katedra jest zatem symbolem *potestas docendi*, owej władzy nauczania, która stanowi istotną część mandatu wiązania i rozwiązywania, powierzonego przez Chrystusa Piotrowi, a potem Dwunastu. W Kościele Pismo Święte, którego rozumienie staje się coraz głębsze dzięki natchnieniom Ducha Świętego, oraz posługa autentycznej interpretacji, powierzona apostołom, są nierozdzielnie ze sobą połączone. Tam gdzie Pismo Święte zostaje oderwane od żywego głosu Kościoła, pada ofiarą dysput specjalistów. Rzecz jasna, wszystko, co mają nam oni do powiedzenia, jest ważne i cenne; praca uczonych bardzo nam pomaga w zrozumieniu owego żywego procesu, jakim było powstawanie Pisma Świętego, i w ogarnięciu jego historycznego bogactwa. Sama nauka nie może jednak dostarczyć nam ostatecznej i wiążącej interpretacji; nie jest w stanie dać nam — wraz z interpretacją — owej pewności, którą możemy żyć i za którą możemy też umrzeć. Do tego potrzebny jest większy mandat, który nie może brać pod uwagę

jedynie ludzkich umiejętności. Do tego potrzebny jest głos żywego Kościoła, Kościoła powierzonego Piotrowi i kolegium apostołskiemu aż do końca czasów.

Ta władza nauczania budzi obawy wielu ludzi w Kościele i poza nim. Zapytują oni, czy władza ta nie zagraża wolności sumienia i czy nie jest uzurpacją, sprzeczną z wolnością myśli. Nie jest tak. Władza udzielona przez Chrystusa Piotrowi i jego następcom to w sensie absolutnym misja służebna. Władza nauczania w Kościele wiąże się z powinnością służby na rzecz posłuszeństwa wierze. Papież nie jest absolutnym władcą, którego myśl i wola stanowią prawo. Przeciwnie: posługa Papieża jest gwarancją posłuszeństwa Chrystusowi i Jego słowu. Papież nie ma głosić własnych idei, ale winien nieustannie zespalać samego siebie i Kościół więzią posłuszeństwa Słowu Bożemu, wobec wszelkich prób przystosowywania czy rozwodnienia i wszelkich przejawów oportunistów. Czynił to Papież Jan Paweł II, gdy wobec wszelkich prób na pozór przychylnych człowiekowi i wobec błędnych interpretacji wolności podkreślał jednoznacznie nienaruszalną godność człowieka, nienaruszalność ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wolność zabijania nie jest prawdziwą wolnością, ale tyranią, która pogrąża człowieka w niewoli.

*Władza udzielona przez
Chrystusa Piotrowi i jego
następcom to w sensie
absolutnym misja służebna*

Papież ma
świadomość, że
podejmując doniosłe
decyzje, jest
związany z wielką
wspólnotą wiary
wszystkich czasów, z

obowiązującymi interpretacjami, formułowanymi stopniowo na

kolejnych etapach pielgrzymowania Kościoła. Jego władza nie jest zatem ponad Słowem Bożym, ale mu służy, na Papieżu spoczywa zaś odpowiedzialność za to, aby to Słowo nadal było obecne w całej swojej wielkości i rozbrzmiewało czystym głosem, a nie zostało unicestwione przez nieustannie zmieniające się mody.

Katedra — powiedzmy to raz jeszcze — jest symbolem władzy nauczania, to znaczy władzy posłuszeństwa i służby, pełnionej po to, aby Słowo Boże — czyli Prawda! — mogło jaśnieć wśród nas, wskazując nam drogę życia. Gdy mówimy o katedrze Biskupa Rzymu, jakże nie wspomnieć słów św. Ignacego Antiocheńskiego skierowanych do Rzymian? Piotr, wyruszywszy z Antiochii, swojej pierwszej stolicy, skierował się do Rzymu — swojej stolicy ostatecznej. Ta stolica stała się ostateczna przez męczeństwo, którym Piotr na zawsze związał swoich następców z Rzymem. Ignacy natomiast, pozostając biskupem Antiochii, zmierzał do Rzymu, gdzie miał ponieść męczeństwo. W swoim liście do Rzymian mówi o Kościele rzymskim jako „tym, który przewodzi w miłości” — co jest wyrażeniem bardzo znamienne. Nie wiemy do końca, co naprawdę miał na myśli Ignacy, gdy pisał te słowa. Ale w Kościele starożytnym słowo miłość, agape, wskazywało na tajemnicę Eucharystii. W tej tajemnicy miłość Chrystusa staje się zawsze namacalnie obecna wśród nas. W niej daje się nam On wciąż na nowo. W niej wciąż na nowo pozwala przebijać swoje Serce; w niej dotrzymuje swojej obietnicy, że z krzyża przyciągnie wszystko do siebie. W Eucharystii my sami uczymy się miłości Chrystusa. Właśnie dzięki Eucharystii, która jest centrum i sercem, święci mogli żyć i nieść Bożą miłość światu na wciąż nowe sposoby i w nowych formach. Dzięki Eucharystii Kościół odradza się wciąż na nowo! Kościół nie jest niczym innym jak ową siecią — wspólnotą eucharystyczną! — w której my wszyscy, przyjmując tego samego Chrystusa, stajemy się jednym ciałem i ogarniamy cały świat. Przewodzenie w nauczaniu i przewodzenie w

miłości ostatecznie powinno być jedną rzeczą: całe nauczanie Kościoła prowadzi ostatecznie ku miłości. Eucharystia zaś, uobecnienie miłości Jezusa, stanowi kryterium wszelkiego nauczania. Na miłości opiera się całe Prawo i Prorocy, mówi Chrystus (por. Mt 22, 40). Miłość jest wypełnieniem prawa, pisał św. Paweł do Rzymian (por. 13, 10).

Drodzy rzymianie, teraz ja jestem waszym biskupem. Dziękuję za waszą wielkoduszność, dziękuję za okazywaną mi sympatię i cierpliwość! Jako katolicy wszyscy jesteśmy w pewnym sensie rzymianami. Słowami Psalmu 87 [86], który jest hymnem pochwalnym na cześć Syjonu, matki wszystkich ludów, tak śpiewał Izrael, a za nim śpiewa dziś Kościół: „O Syjonie zaś będzie się mówić: 'Każdy na nim się narodził'” (w. 5). Podobnie i my możemy powiedzieć: jako katolicy w pewnym sensie wszyscy narodził się w Rzymie. Całym sercem zatem będę się starał być waszym biskupem, Biskupem Rzymu. A my wszyscy starajmy się być coraz bardziej katolikami — coraz bardziej braćmi i siostrami w wielkiej rodzinie Bożej, w której nie ma cudzoziemców.

Na koniec pragnę podziękować z całego serca wikariuszowi diecezji Rzymu, drogiemu kard. Camillo Ruiniemu, biskupom pomocniczym i wszystkim jego współpracownikom. Serdecznie dziękuję proboszczom, duchowieństwu Rzymu i wszystkim, którzy jako wierni przyczyniają się do budowania tutaj żywego domu Bożego. Amen.

Bazylika św. Jana na Lateranie, 7 maja 2005 r., Msza św. z okazji objęcia katedry Biskupa Rzymu

Benedykt XVI

